

Joseph Ratzinger. Kryzys pontyfikatu - wywiad z watykanistą Marco Politim

Autor tekstu: **Agnieszka Zakrzewicz**



— O czym jest książka „Joseph Ratzinger. Kryzys pontyfikatu” i dlaczego zdecydował się Pan ją napisać?

- Myślę, że my dziennikarze musimy być jak sejsmografy, które ostrzegają gdy ziemia się trzęsie. Dlatego też, kiedy jakiś rząd, zarząd spółki czy nawet przywódcy religijni wchodzą na drogę stagnacji oraz niemożności zarządzania, powinniśmy ostrzegać o tym, gdyż to prowadzi do kryzysu.

Wielokrotnie, nawet we współczesnych czasach, wydarzyło się, że wielcy statyści, którzy na początku cieszyli się ogromną popularnością i poparciem — myślę na przykład o Gorbaczowie, czy Obamie — mieli później trudności w rządzeniu. Okazywało się, że nie potrafią stanąć na wysokości zadań, które się przed nimi pojawiły. Można doceniać i szanować tych polityków. Dziennikarz ma jednak obowiązek informować o tym, co nie funkcjonuje.

Członek jednej z delegacji zagranicznych, które odbyły spotkanie z Benedyktem XVI, stwierdził, że pojawiły się widoczne zaburzenia w funkcjonowaniu Watykanu. Dlatego poczułem się w obowiązku opowiedzieć tę historię. Książka nie jest stereotypową oceną Benedykta XVI — czy jest on konserwatorem, czy papieżem postępowym, czy jest dobry, czy zły. Jest świadectwem kryzysu rządów. Dlatego wybrałem tytuł: „Joseph Ratzinger. Kryzys pontyfikatu”.

— **W wielu recenzjach książki, które ukazały się we Włoszech pojawia się stwierdzenie, że opisuje ona „upadek pontyfikatu”. To mocne słowa. Niezależnie od sympatii osobistych — bo w książce widać, że Ratzinger cieszy się Pana sympatią — czy watykańskie rządy upadły już tak nisko, że trudno będzie się podnieść i wyjść z kryzysu?**

- Moja książka opisuje poważny kryzys rządów papieża — ja wolę z większą ostrożnością używać słowa upadek, gdyż jak długo papież rządzi mogą wydarzyć się jeszcze pozytywne niespodzianki. To nie jest koniec pontyfikatu, lecz jego kryzys. Jesteśmy świadkami różnych fenomenów, mówiących o tym. Z jednej strony spadła popularność Benedykta XVI — po dwóch latach ten papież stracił 2 mln wiernych, przybywających regularnie na Plac św. Piotra lub do Castelgandolfo. Z drugiej strony obserwujemy, że Watykan nie ma wpływu na politykę międzynarodową. Pomyślmy o tym, jak wielką rolę odgrywał Jan Paweł II w Ameryce Łacińskiej, w Europie Wschodniej, czy na Bliskim Wschodzie. Temu pontyfikatowi brakuje wizji geopolitycznej. Od 11 miesięcy trwa „arabska wiosna” i dzieje się wiele ważnych rzeczy w Tunezji, Libii, Egipcie, a papież Niemiec nie powiedział nawet jednego istotnego słowa na ten temat, podczas gdy papież Polak przez ponad ćwierć wieku prowadził dialog ze światem muzułmańskim. Wojtyła przyzwyczał nas także do formy potrójnego dialogu — chrześcijanie, muzułmanie, Żydzi.

- **Właśnie to, co uderza najbardziej w pontyfikacie Benedykta XVI to brak wrażliwości ekumenicznej. Ratzinger podjął działania, które podważyły i w pewnym stopniu zniszczyły 27 lat wysiłków Wojtyły. Należy do nich przywrócenie modlitwy za Żydów, odwołanie ekskomuniki dla Lefebrystów (wśród których był także biskup negacjonista), przemówienie w Ratybonie, za które Ratzinger musiał przeprosić muzułmanów. Dlaczego papież Niemiec popełnia takie polityczne błędy?**

- Przede wszystkim o tych faktach nie należy zapominać. Mamy krótką pamięć, a wierni często zbyt wiele wybaczą papieżowi. Niestety podczas sześciu lat swojego pontyfikatu, Benedykt XVI przechodzi nieustanne kryzysy, wpada z jednego konfliktu w drugi. Coś takiego nie miało miejsca na przestrzeni ostatnich stu lat papieżstwa. Te kryzysy piętrzą się i przerastają go. Ratzinger wszedł w poważny konflikt z muzułmanami. Jest w nieustającym konflikcie z Żydami, za dopuszczenie w 2008 r. do powszechnego odprawiania Mszy świętej w rycie trydenckim z modlitwą o nawrócenie Żydów, za rehabilitację Piusa XII, za zdjęcie ekskomuniki z biskupa negacjonisty Williamsa.

Przede wszystkim jednak wszedł w konflikt ze światem katolickim — właśnie za przywrócenie mszy przedsoborowej. Różnica pomiędzy rytym trydenckim, a rytym zreformowanym po Soborze Watykańskim II przez Pawła VI polega nie tyle — jak myśli się powszechnie — na tym, że jest odmawiana po łacinie, lecz na tym, że kapłan stoi odwrócony tyłem do wiernych i pełni rolę jedyne, wybranego pośrednika pomiędzy Bogiem a jego ludem. W rycie reformowanym natomiast kapłan stoi za ołtarzem, odwrócony twarzą do wiernych, co podkreśla funkcję wspólnoty w Bogu

i równości przed nim. To wielka metafora tego pontyfikatu.

Zbliżenie z Lefebrystami było następnym powodem zwaśnienia świata katolickiego, bo wielu katolików nie zgadza się na to, aby papież szedł z nimi na kompromis bez zażądania od nich, by zaakceptowali postanowienia Soboru Watykańskiego II.

Kolejny konflikt, to konflikt ze światem naukowym i z rządami wielu państw, podłożem którego jest AIDS.

Ostatni, najbardziej widoczny kryzys tego pontyfikatu to oczywiście kwestia pedofilii. Benedykt XVI zdobył się na odwagę, aby wreszcie powiedzieć, co jest złego w Kościele i zaproponować zmiany. W swoim liście do biskupów irlandzkich, zarzuca im, że postąpili źle ukrywając zbrodnie, mówi, że księża powinni stanąć także przed sądami cywilnymi i przede wszystkim mówi, że w centrum uwagi powinny być ofiary, a nie źle pojęte dobro Kościoła. Jednak po tych odważnych i dobitnie wypowiedzianych słowach, po spotkaniach z ofiarami księży-pedofilów w różnych krajach, brakuje konsekwentnego działania i realizacji obietnic. Nie zostały otwarte archiwa watykańskie, nie zdecydowano się jeszcze na otwarcie wielkiego dochodzenia międzynarodowego we wszystkich diecezjach, aby odkryć zatuszowane przestępstwa. Przede wszystkim jednak — do tej pory nie zostało otwarte dochodzenie we Włoszech, których Episkopat zależy bezpośrednio od papieża. Do dziś nie powołano w tym kraju komisji kościelnej lub kościelno-państwowej, która przeprowadziłaby dochodzenie w sprawie pedofilii — tak jak to miało miejsce w Niemczech, Belgii, Austrii czy Irlandii i Stanach. Nie został mianowany żaden biskup, odpowiedzialny na szczeblu krajowym za weryfikowanie zgłoszeń o przestępstwach seksualnych popełnionych przez księży i nie ma telefonu, pod który mogłyby dzwonić ofiary.

W 2010 roku, podczas konferencji w Watykanie na temat pedofilii we Włoszech, powiedziano nam, że jest 100 przypadków. Kiedy dziennikarze prosili o bardziej konkretne informacje — czy ci księża zostali skazani lub przynajmniej oddaleni ze stanu duchownego — nie udzielono im ich do tej pory.

Na tym polega sprzeczność tego pontyfikatu — z jednej strony mamy światłego teologa i świadomego intelektualistę, z drugiej natomiast całkowity brak umiejętności przekładania słów na czyny.

- Kryzys pontyfikatu Benedykta XVI wywołany przez pedofilię kościelną to temat na osobną książkę. Biorąc jako przykład Irlandię — najbardziej katolicki kraj Europy, który ostatnio wszedł w poważny konflikt z Watykanem, tam pedofilia kościelna była fenomenem udokumentowanym i ukrywanym od lat 40. ubiegłego wieku — czyli zanim Ratzinger został papieżem. Jak to możliwe, że prawda nie wyszła na jaw wcześniej? Kto za to jest odpowiedzialny?

- Kilka rzeczy musimy powiedzieć jasno. To prawda, że ponad 60% przypadków pedofilii ma miejsce w rodzinach. Prawdą jest też, że do wielu aktów przemocy seksualnej dochodzi w środowiskach młodzieżowych, w internatach, w domach dziecka, w więzieniach dla nieletnich. Jednak tak, jak powiedzieli sami najwyżsi przedstawiciele kościoła amerykańskiego — którzy jako pierwsi zajęli się analizą fenomenu pedofilii kościelnej — przypadek, że także w instytucjach Kościoła katolickiego dochodzi do przestępstw seksualnych, wymaga szczególnego napiętnowania, gdyż Kościół katolicki przepowiada systematycznie czystość, nakazuje swoim kapłanom żyć w celibacie i zawsze proponuje siebie jako gwaranta moralności.

Przestępstwa pedofilii w Kościele katolickim odbywały się systematycznie przez wieki i przez ostatnie dziesięciolecia udokumentowano ich systematyczne ukrywanie. Do tej pory nigdy nie myślano o ofiarach, lecz o obronie dobrego imienia instytucji. To potwierdził oficjalnie papież Benedykt XVI.

W samej diecezji monachijskiej (gdzie Ratzinger był arcybiskupem), od lat 50. ubiegłego wieku do 2010 r., komisja niezależna powołana przez aktualnego arcybiskupa kard. Reinharda Marxa, odkryła ponad 300 przypadków nadużyć seksualnych popełnionych przez kler oraz to, że przestępstwa seksualne były systematycznie ukrywane, że zniknęła dokumentacja w niektórych przypadkach a w innych została sfalszowana. Podkreślimy to — nigdy tam nie brano pod uwagę dobra ofiar, lecz tylko dobro Kościoła. To wszystko wydarzyło się tylko w diecezji papieskiej — wyobraźmy więc sobie, co może wyjść na światło dzienne, gdyby zaistniała wreszcie wola powołania niezależnej komisji międzynarodowej.

Episkopat niemiecki, który dziś podchodzi najbardziej poważnie do spraw pedofilii, zdecydował się na powołanie niezależnej komisji, w której skład wchodzi także byli policjanci, mający możliwość kontrolowania akt w archiwach kościelnych i policyjnych. Czegoś takiego oczekuje się na poziomie międzynarodowym, aby zadośćuczynić ofiarom. Jeżeli papież nie potrafi doprowadzić do powołania komisji i przeprowadzenia dochodzenia międzynarodowego, oznacza to, że nie ma odpowiedniej siły,

by rządzić Kościołem.

- Od wybuchu skandalu pedofilii upływają już prawie dwa lata. Presja medialna trochę spadła, na światło dzienne zaczyna wychodzić jednak coraz więcej i coraz bardziej drastycznych faktów. Dziennikarze, którzy śledzą sprawę od początku i mniej powierzchownie, zaczynają zadawać sobie pytanie: jak to możliwe, że Jan Paweł II nic nie zrobił?

- Znając osobowość Wojtyły, wydaje mi się, że papież Polak zajęty innymi, wielkimi sprawami, nie wiedział, że problem urósł, aż do takich rozmiarów. Wielu rzeczy mu nie powiedziano, zwłaszcza już pod koniec pontyfikatu, gdy był chory. Za to odpowiedzialność ponoszą jego najbliżsi współpracownicy.

Weźmy przykład Marcial Maciela Degollado. Już w latach 80. dwudziestego wieku wysunięto publicznie pierwsze oskarżenia, a 10 lat później, Watykan miał już w ręku wszystkie dowody, aby otworzyć proces kanoniczny. Jeżeli do niego nie doszło, myślę, że to właśnie z powodu, że nie powiedziano Wojtyłce całej prawdy. W tym przypadku, odpowiedzialność ponosi watykański sekretarz stanu kard. Sodano i osobisty sekretarz papieża — kard. Dziwisz.

Mamy ważne świadectwo — kard. Christoph Schönborn, arcybiskup Wiednia, powiedział, że w przypadku kard. Hansa Hermanna Groëra, poprzedniego arcybiskupa stolicy Austrii, który był w centrum skandalu pedofilii, Ratzinger chciał zareagować, ale uniemożliwiła mu to watykańska „partia dyplomatyczna”.

„Partia dyplomatyczna” to powiedzenie które wskazuje na Sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej i najbliższe osoby z jego otoczenia. Mówi to o trudnościach jakie miał kard. Ratzinger w Watykanie, zanim został papieżem.

Później mamy jeszcze jeden dowód — kard. Joseph Ratzinger, jako Prefekt Kongregacji Wiary, otworzył dochodzenie kanoniczne w sprawie Marcial Maciela Degollado - człowieka, który jak wiemy prowadził podwójne życie, był oskarżony o nadużycia seksualne na nieletnich i być może gwałcił także jedno ze swoich dzieci, które miał z konkubiną — natychmiast po śmierci Jana Pawła II. 2 kwietnia 2005 r., wysłannik Ratzingera pojechał do USA oraz Meksyku i w ciągu 10 dni zebrał wszystkie dowody przeciwko założycielowi Legionu Chrystusa. Oznacza to, że kard. Ratzinger, wiedząc doskonale ile brudu jest w Kościele, wykorzystał moment, w którym miał całkowicie wolne ręce, aby załatwić definitywnie sprawę Maciela.

Żeby wyjaśnić do końca kwestię odpowiedzialności, musimy dodać, że niestety, zarówno Wojtyła, jak i Ratzinger należeli do tej części hierarchii watykańskiej, która uważała, że pedofilia jest „grzechem”, a nie przestępstwem i że księża muszą odkupić swoje winy jedynie wobec Boga. Nie zapominajmy też, że papież autoryzował w 2001 r., kardynała Dario Castrillon Hoyosa — byłego prefekta Kongregacji Duchowieństwa, aby wysłał list z gratulacjami do biskupa Pierre Picana z Bayeux-Lisieux, który nie zadenuncjował księdza pedofila Renč Bissey ze swojej diecezji. Tak więc zdecydowana większość hierarchii eklezjastycznej, aż do chwili wybuchu skandalu pedofilii, prowadziła podwójną grę wiedzy i niewiedzy.

- Jest więcej dowodów na to, że wiele osób starało się, aby wszystkie informacje o przestępstwach pedofilii dotarły do Jana Pawła II. Bernie McDaid, ofiara z Bostonu, z którą później spotkał się w 2008 r., papież Benedykt XVI, przyjechał do Rzymu już w 2003 roku, i jak mi opowiedział w wywiadzie — przekazał wszystkie informacje kard. Dziwiszowi, przez arcybiskupa Greena. Czy sekretarz Dziwisz przekazał je papieżowi?

- Tego nie wiemy. Ja też rozmawiałem z MacDaidem i opowiedział mi on całą historię. On uważa, że jedynym sposobem, aby Watykan oczyścił się z zarzutów jest otwarcie międzynarodowego dochodzenia. Ja się z nim zgadzam — to jedyny sposób, aby zamknąć ten straszny rozdział i oddać sprawiedliwość ofiarom. Skandaliczne jest to, że we Włoszech nie otwarto do tej pory żadnego dochodzenia. Teraz Watykan zaostrzył zasady, poprosił biskupów, aby do maja przyszłego roku przedstawili swoje propozycje, ale do tej pory nic konkretnego się nie wydarzyło. We Włoszech jest 200 diecezji. Jedynie w malutkiej diecezji Bresanone, koło granicy austriackiej otworzono dochodzenie — bo tam, jak powiedział mi biskup, wierni oglądają telewizję austriacką i domagali się tego. Tylko w tej małej diecezji odkryto 12 przypadków pedofilii. Wyobraźmy sobie, co wyjdzie na światło dzienne, jeżeli Kościół zdecyduje się wreszcie potraktować poważnie sprawę przestępstw seksualnych popełnionych przez swoich duchownych. We Włoszech, przy 200 diecezjach byłoby przynajmniej 2000-3000 przypadków. To czysta statystyka.

- Ofiary pedofilii, które ostatnio protestują coraz głośniej przeciwko inercji Kościoła, mówią jeszcze o dwóch ważnych rzeczach — zniesienie przedawnienia przestępstwa pedofilii oraz wprowadzenie obowiązku zgłoszenia przestępstwa także cywilnemu

wymiarowi sprawiedliwości. Watykan nadal to ignoruje...

- Tak, to niestety kolejny punkt, pokazujący dwuznaczne zachowanie Watykanu i brak silnych rządów papieża. Watykan mówi w tej chwili, że biskupi mają śledzić normy narodowe w tym zakresie. Są kraje, w których prawo zmusza biskupa do złożenia doniesienia na policję i kraje — takie jak Włochy, gdzie nie jest to obowiązkowe. Niestety, to właśnie w tych krajach, w których nie ma obowiązku zawiadamiania policji, problem pedofilii kościelnej nie jest jeszcze traktowany poważnie — dlatego Watykan powinien sam zobowiązać swoich biskupów do składania doniesień.

- Wygląda więc na to, że papież dużo mówi, a mało robi...

- Dlatego zdecydowałem się opowiedzieć o kryzysie rządów papieskich, bo jakiegokolwiek działanie Benedykta XVI zatrzymuje się w połowie. Joseph Ratzinger jest wielkim teoretykiem — dostrzega i rozumie problemy, nie ma jednak temperamentu osoby, która rządzi, a więc rozwiązuje problemy. Na przykład — papież dostrzega proces sekularyzacji Europy, jest świadomy, że współczesne chrześcijaństwo nie może być pakietem zakazów, że wiara musi być szczerą, a nie z obowiązku — ale nie potrafi temu zaradzić.

W tej chwili Kościół katolicki przeżywa największy kryzys powołań w swojej historii i papież nie robi nic. Nie tylko w Europie, ale na całym świecie — brakuje proboszczów w parafiach. W Ameryce Łacińskiej, czy w Afryce, są parafie, w których ksiądz pojawia się raz na miesiąc lub jeszcze rzadziej. W diecezjach Europy Zachodniej brakuje przynajmniej 1/3 księży, wielu duchownych musi pracować na dwa etaty. Jeżeli załamie się system parafii, które skupiają wiernych, załamie się cała struktura Kościoła.

Owszem — na przykład we Włoszech jest zatrudnianych coraz więcej księży z Polski, Ameryki Łacińskiej i Afryki, ale z jednej strony — w ten sposób odbiera się duchownych tamtym regionom, z drugiej strony proboszczowie imigranci nie zawsze rozumieją włoskich parafian i ich potrzeby.

W ostatnich latach ubyło również 40 tys. sióstr zakonnych i nie ma chętnych na ich miejsce. To poważny problem, gdyż siostry zakonne to „piechota” Kościoła, która jest zawsze na pierwszej linii — w szpitalach, w sierocińcach, w domach opieki. Dawniej, dla kobiet „pójście na służbę Boga” było przywilejem i robiły to chętnie arystokratki. Dziś niewiele kobiet ma takie ambicje.

- Myślę, że wykształcona kadra duchowieństwa polskiego powinna się z tego cieszyć, bo łatwo wyemigruje i znajdzie dobrze płatną pracę za granicą... Ale chyba problem jest znacznie poważniejszy niż brak „rąk duchownych” do pracy...

- Kolejny problem, jaki wpłynął na kryzys rządów papieskich, to brak konsultacji ze współpracownikami i podwładnymi. Kilka miesięcy przed wyborem na papieża, kardynał Ratzinger udzielił mi wywiadu. Powiedział wtedy ważną rzecz: „Nie można kierować współczesnym Kościołem jak monarchią”. On natomiast nadal rządzi jak monarcha, nawet bez konsultacji z kolegium kardynalskim, które zebrało się zaledwie trzy razy. Nie można kierować wielkim organizmem religijnym, liczącym 1 miliard i 200 tys wiernych, tak odgórnie i samotnie. W Watykanie, zebranie szefów wszystkich dykasterów — czyli posiedzenie gabinetu rządu — odbywa się jedynie dwa razy do roku. Czy możemy sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby posiedzenie gabinetu prezydenckiego Stanów Zjednoczonych odbywało się dwa razy do roku? Papież widuje więc tylko niektórych kardynałów — szefów najważniejszych dykasterów. Brakuje mu nawet tych zwyczajnych „bodźców ludzkich” jakie miał Wojtyła, który na obiedzie i kolacji gościł zawsze jedną lub dwie osoby. To znaczy, że każdego roku, Wojtyła słuchał uwag i opinii przynajmniej 300-400 osób (duchownych, intelektualistów, artystów) i to w różnych sprawach oraz na różne tematy. Benedyktowi tego brakuje. Papież praktycznie nie widuje nikogo — nawet nuncjuszy i ambasadorów. Za pontyfikatu Jana Pawła II, za każdym razem, gdy nuncjusz czy ambasador przybywał do Rzymu, składał wizytę i relacje papieżowi. Teraz Benedykt XVI widuje dyplomatów tylko na początku i na końcu ich kariery. Nie czuje więc nawet pulsu polityki zagranicznej. Aktualny papież nie chce spotykać się indywidualnie z biskupami — lecz grupowo. Jesteśmy więc w sytuacji, w której doszło do zminimalizowania przepływu informacji pomiędzy Ratzingerem, a otaczającym go światem. To kolejny powód kryzysu.

- Papież Benedykt XVI jest więc bardzo osamotniony i samotny z wyboru. Przypomina trochę bohatera filmu Nanniego Morettiego „Habemus papam”. Co w tej sytuacji robi Kuria Rzymska?

- Jeżeli zapytamy papieża, on oczywiście nie odczuwa tego oddzielenia od świata i otaczającej go rzeczywistości. Podczas jednej z podróży mówił dziennikarzom, że nie jest odizolowany, że widuje często swoich współpracowników, że przybywa do niego wielu przyjaciół z Niemiec, przybywają pielgrzymi. W rzeczywistości jednak rządzi w samotności i jest osamotniony. Większość swojego czasu i energii intelektualnych poświęca na pisanie swojego wielkiego dzieła o Chrystusie. Ktokolwiek ma regularną pracę i próbuje napisać książkę, wie dobrze jak trudno jest się skoncentrować. Dla papieża napisanie książki o Chrystusie to wielkie wyzwanie i wielka odpowiedzialność.

Jeżeli więc dużą część swojego dnia, papież poświęca na pisanie książki... — w sposób naturalny brakuje mu czasu na zarządzanie Kościołem.

Jest jeszcze jeden problem. Benedykt XVI wybrał sobie na swoją „prawą rękę” — czyli na Sekretarza Stanu — kardynała Bertone, który — tak jak on — pochodzi z Kongregacji Doktryny Wiary, nie ma więc doświadczenia politycznego i dyplomatycznego, jakie ma wielu innych. Inni papieże — na przykład Pius X, który też był skupiony na aspekcie teologicznym, wybrał na Sekretarza Stanu kard. Rafael Merry del Val, który miał olbrzymie doświadczenie dyplomatyczne — w ten sposób bilansując teologię i politykę. Tego brakuje w tym pontyfikacie. W Kurii nie ma „partii antypapieskiej”, wszyscy są jednak bardzo niezadowoleni, że Watykan stracił na znaczeniu międzynarodowym.

- Kardynał Ratzinger został wskazany już przez Jana Pawła II jako następcę. Pokładano w nim wielkie nadzieje, jako w papieżu okresu przejściowego, który przeprowadzi Kościół przez epokę postwojnyłową dokonując kilku reform. Czyżby wybór był zły?

— W momencie, w którym umarł Jan Paweł II, który rządził przez 27 lat, nie było już wielu kandydatów na następców — bo odeszli wcześniej. Ratzinger bez wątpienia był kandydatem „najwyższej jakości” ze względu na swój autorytet moralny oraz dlatego, że był postacią publiczną, którą świat dobrze znał. Nie bał się konfrontacji i tłumów, brał udział w wielkich debatach. Był otwarty na dialog ze światem nauki oraz z niewierzącymi.

Wiemy, że Ratzinger nie chciał zostać papieżem. Nie miał wielkich ambicji przywódczych. Był szczerzy w swojej skromności. Chciał już trzykrotnie podać się do dymisji za pontyfikatu Jana Pawła II. Ratzinger miał poparcie lobby konserwatorów bliskiego Opus Dei, które chciało papieża tradycjonalistę. To dla Kościoła miał być moment przerwy po wielkich przemianach ekumenicznych jakie wprowadził Wojtyła i po okresie „mea culpa”. Lobby to — jak widać — nie miała jednak wizji geopolitycznej Kościoła.

To prawda, że w pewnym stopniu Benedykt XVI jest podobny do postaci papieża z filmu Morettiego. Również Ratzinger, zaraz po wyborze został ogarnięty przez strach. W swoich rozmowach z dziennikarzem niemieckim **Peterem Seewaldem**, mówił: „Dla mnie, wybór na papieża to było zbliżanie się do gilotyny. Prosiłem Boga — Ty mnie postawiłeś w tej sytuacji, teraz mi musisz pomóc.”

Ja uważam, że Ratzinger ma fascynującą osobowość. W kontaktach osobistych jest bardzo miły, bardzo wesoły i ciepły, potrafi słuchać. Myślę jednak, że on — od samego początku zdawał sobie sprawę, że co innego jest być teologiem, a co innego kierować i zarządzać Kościołem Powszechnym.

Jest jest jeszcze inny — bardzo interesujący aspekt tego kryzysu. Już w przeszłości byli papieże, którzy stanęli przed problem dymisji — Pius XII w przypadku, gdyby uwięzili go hitlerowcy, Paweł VI i Jan Paweł II w przypadku nieuleczalnej choroby. Ich rozważania na temat dymisji były jednak tajemnicą. Benedykt XVI jest pierwszym papieżem, który mówi otwarcie w książce-wywiadzie pt.: „światło świata”, że jeżeli papież nie czuje się już na wysokości bycia papieżem pod względem fizycznym, psychicznym czy psychologicznym — ma prawo, a nawet obowiązek złożyć dymisję. Mamy więc do czynienia z osobą, która nie chce być papieżem za wszelką cenę i nie wyobraża sobie rządzenia Kościołem w stanie, w jakim robił to ciężko chory Wojtyła. Dlatego, Benedykt XVI może zdecydować się w przyszłości złożyć dymisję i to będzie jego wielka, radykalna reforma Kościoła katolickiego.

— W aktualnej sytuacji, gdy okręt ma słabego sternika, jakie niebezpieczeństwa grożą Kościołowi? Nie wydaje się, aby katolicyzm przeżywał kryzys, patrząc na przykład na Dni Młodzieży, jakie odbyły się w Hiszpanii. Wydaje się jednak, że Kościół idzie swoją drogą, a wierni swoją...

- Rzeczywiście mamy do czynienia z ożywieniem religijnym, zwłaszcza wśród osób młodych. Te sporadyczne manifestacje nie mogą jednak ukryć faktu, że katolicyzm w Europie jest już religią mniejszościową, ponieważ wzrasta obojętność w stosunku do religii i indywidualizm religijny.

Nie można też ukryć faktu, że istnieje wielki rozdźwięk pomiędzy tym, co myślą wierni, a tym co mówi Kościół w sferze moralności seksualnej. Ja już nawet nie nazywam tego moralnością seksualną — lecz życiem prywatnym, aby podkreślić tę głęboką różnicę pomiędzy sposobem myślenia współczesnych katolików, a hierarchii, która stoi w miejscu. W takich sprawach jak seks przedmałżeński, rozwody, używanie antykoncepcji, zapłodnienie in vitro, testament biologiczny — katolicy decydują już zupełnie samodzielnie i nie uznają odgórnych nakazów i zakazów.

Kolejnym elementem kryzysu jest pojawienie się pierwszego pokolenia „niedowierzących”.
Racjonalista.pl Strona 5 z 7

Aspekt ten i nazwę fenomenu wskazali nie laicy, lecz katoliccy badacze uniwersyteccy i księża. Najmłodsza generacja nie zna podstaw doktryny wiary katolickiej — nie zna Ewangelii, sakramentów, psalmów, modlitw. Nie jest więc antyreligijna, antyklerykalna czy ateistyczna — lecz jest zwyczajnie niedouczona i nie przykłada żadnej wagi do tej nauki. Nie będą oni więc w stanie przekazać swoim dzieciom tych elementów wiary, które są oparte na tradycji oralnej, jak na przykład modlitwy. Pokolenie to jest bardzo uduchowione, ale nie wierzy już w tego samego Boga, w jakiego wierzyli rodzice i dziadkowie. Jest to Bóg „osobisty”, „indywidualny”, „uniwersalny”, a modlitwa najczęściej jest zastępowana przez medytację.

- Ten fenomen jest widoczny na Zachodzie. Trudno powiedzieć, żeby tak było w Polsce, gdzie dzieci są zmuszane do nauki podstaw religii w szkole.

- To zjawisko jest bardzo widoczne w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Ja myślę jednak, że także w Polsce należałoby przeprowadzić dokładne badania na ten temat, gdyż uczyć się czegoś w szkole, nie znaczy umieć to. Wprowadzenie religii do szkół, także we Włoszech spowodowało efekt odwrotny — uczniowie traktują religię jak przedmiot, który należy „zakuć” na egzamin i zapomnieć.

Badania uniwersyteckie zlecone przez Kościół we Włoszech (w Trieście, Wenecji i Pordenone), pokazały, że dwie trzecie młodzieży nie wierzy już w to, że Chrystus był synem Boga — a przecież również o Włoszech mówi się, że to kraj katolicki w 80%. Myślę, że nie należy tworzyć mitów katolickich Włoch i Polski, bo to rozbiega się z rzeczywistością.

Dziś coraz częściej mamy do czynienia z formami religijności odmienną niż katolicyzm lub z osobami, które mówią ze względu na tradycję, że są katolikami — a nie wierzą jednak w zmartwychwstanie Chrystusa, w zmartwychwstanie po śmierci, w Raj i Piekło, w to, że Chrystus był synem Boga, w tajemnicę Eucharystii, czy w niepokalane poczęcie Najświętszej Marii Panny, a nawet w samego Boga, takiego jak przedstawia go Biblia. Coraz więcej katolików wierzy w Boga bezosobowego.

- Czy ten fenomen oraz słabość rządów Benedykta XVI nie prowadzi do rozbitcia Kościoła Powszechnego na Kościoły narodowe, których papież nie będzie potrafił kontrolować?

- Prowadzi nie tyle do powstawania Kościołów narodowych, co do powstawania różnych form religijności. Ameryka jest krajem bardzo religijnym, w którym jest nieskończona ilość sekt i ruchów religijnych. Taki fenomen będziemy obserwować w najbliższych latach w Europie.

- samoistnie nasuwa się więc pytanie dlaczego Ratzinger został wybrany na papieża? No i co dalej z tym pontyfikatem?

— Część elektorów — wybierając Jozepha Ratzingera — myślała, że będzie to pontyfikat tranzycji. Wielu jego wyborców miało nadzieje, że ponieważ jest wielkim konserwatorem, będzie w stanie przeprowadzić kilka podstawowych reformy w Kościele. Te reformy nie zostały przeprowadzone i być może nie zostaną... Pontyfikat Benedykta XVI będzie więc nie tyle pontyfikatem tranzycji, co stagnacji.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że ten pontyfikat podzielił mocno i przede wszystkim świat katolicki — na tych, którzy są za papieżem i na jego przeciwników. Do tej pory miały miejsce tylko trzy wielkie reformy — do wprowadzenia dwóch papież został zmuszony. Pierwsza dotyczy finansów watykańskich i Banku IOR, który musiał wreszcie zaakceptować wszystkie międzynarodowe normy przeciwko praniu brudnych pieniędzy. Te zmiany zostały jednak narzucone pod presją świata finansów, który nie zgadzał się, aby IOR funkcjonował jako raj podatkowy. Druga reforma, która nie ma jeszcze ostatecznego kształtu to surowsze kary dla księży dopuszczających się przestępstw seksualnych na nieletnich — ta jednak jest konsekwencją wybuchu skandalu pedofilii w Kościele katolickim. Jedyna reforma, jaką Benedykt XVI wprowadził z własnej woli to zrównanie mszy przedsoborowej z mszą Pawła VI — czyli odwrócenie księży od wiernych... To podzieliło Kościół. Ten pontyfikat stagnacji produkuje niepewność i brak perspektyw na przyszłość.

Blog Agnieszki Zakrzewicz [W cieniu San Pietro](http://wcieniusanpietro.blogspot.com/2011/12/67-joseph-ratzinger-kryzys-pontyfikatu.html)
([http://wcieniusanpietro.blogspot.com/2011/12/67-joseph-ratzinger -kryzys-pontyfikatu.html](http://wcieniusanpietro.blogspot.com/2011/12/67-joseph-ratzinger-kryzys-pontyfikatu.html)), 3 grudnia 2011r.

[Agnieszka Zakrzewicz](#)

Dziennikarka i krytyk sztuki. Autorka książki [Papież i kobieta](#). Od 1994 r. mieszka w Rzymie. Prowadzi serwis [Bez Granic](#).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-12-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7622) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7622>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl